# Kuryer Poznański.

**Nr. 223.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Piątek, 30 września 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

## Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

**Administracya Kuryera Poznańskiego.**

### POZNAŃ, 29 września.

Sejm węgierski rozpoczął z dniem 28 b. m. obrady. Po otwarciu posiedzenia odczytał cesarz Franciszek Józef mowę tronową, w któréj wskazawszy naprzód na kilka ważnych a na przeszłéj sesyi niezałatwionych przedłożeń, któremi sejm w obecnéj kadencyi będzie zniewolony się zająć, zapowiedział następnie kilka nowych projektów rządowych, jako to projekt dotyczący zawartych z Serbią kilku konwencyi, daléj projekt co do zabisania w księdze prawodawczéj nadanych przywilei Pograniczu wojskowemu, które wcielone zostało do Kroacyi i kilku innych jeszcze przedłożeń rządowych. W dalszym ciągu mówił cesarz: Prawno-polityczne stanowisko i przynależność Rieki do Węgier określiły wydane za rządów Maryi Teresy rozporządzenia, jako też ustawy dawniejszéj i późniejszéj daty. Mimo to podejmie rząd kroki w celu uregulowania wszystkich dotąd niezałatwionych kwestyi wątpliwych, które odnoszą się do stanowiska Rieki, a podejmie tę pracę na zasadzie słuszności i ku ogólnemu zadowoleniu. Trzeba będzie nadto uzupełnić kodeks karny przez to, że sejm ureguluje ostatecznie postępowanie sądowe w procesach kryminalnych. Potrzeba będzie daléj w kwestyi dotyczącéj praw cywilnych osób prywatnych uczynić krok naprzód i odpowiednio do stosunków życia wypracować zupełny kodeks cywilny. I na tém to polu życia społecznego należy starać się o naprawę administraoyi finansów i odprzeć prawodawstwo finansowe na rzetelnéj podstawie. Niezbędną jest również wydanie przepisów względem kwalifikacyi urzędników i prawne uregulowanie budżetu dla komitatów. Pomijając już inne również konieczne rozporządzenia administracyjne, trzeba będzie ustanowić trybunał administracyjny. Tak samo będzie się musiał sejm zająć gorąco naprawą ustaw administracyjnych, uzupełnieniem systemu komunikacyjnego, a zarazem nie spuszczać z oka tego wszystkiego, coby mogło poprzeć rozwój handlu, przemysłu, rolnictwa i dobrobytu poszczególnych warstw społeczeństwa i całego ogółu. Cesarz tę niepłonną żywi nadzieję, że sejm przeświadczony głęboko o wielkości swego zadania baczyć będzie na to, ażeby zadanie to nie oddziałało szkodliwie na zaprowadzony porządek w budżecie państwa, i że posłowie usilnie i nadal stopniowo, ale konsekwentnie troszczyć się będą o zaprowadzenie równowagi w budżecie państwa. Mowa tronowa wspomina daléj o innych równie ważnych sprawach, jako to o potrzebie publicznego wychowania, i zwraca ponownie uwagę sejmu na konieczność reorganizacyi Izby wyższéj. W tych wszystkich sprawach weźmie inicyatywę rząd. Cesarz odzywa się do mądrości, patryotyzmu i gorliwości członków sejmu, tusząc, że usiłować będą uregulować wszystkie te sprawy, od których zależy dobro i pomyślność kraju. W końcu przechodzi cesarz do stosunku monarchii do państw zagranicznych, i tu oświadcza z zadowoleniem, że zobopólna dobra wola mocarstw, przy któréj było można pokojowo rozwiązać dotąd wszystkie powstające kwestye, i dziś jeszcze istnieje. Ta okoliczność i dobre stosunki, w jakich monarchia austryacko-węgierska pozostaje do mocarstw, uprawniają cesarza do nadziei, że ludy jego i nadal zażywać będą dobrodziejstwa pokoju, przez co będą mogły oddać się całkiem i bez przeszkody uregulowaniu spraw domowych, trosce około podniesienia duchowych i materyalnych interesów kraju.

Tak brzmi w dosłownym przekładzie podana w telegramie peszteńskim mowa cesarza austryackiego, którą wygłosił jako król węgierski. Jak wszystkie tego rodzaju orędzia królewskie, tak i mowa cesarza Franciszka Józefa, nie podaje nam żadnych wyjaśnień dziedziny wyższéj polityki, gdyż zawarty w niéj frazes o dobrych stósunkach Austro-Węgier do mocarstw europejskich i wyrażona nadzieja, że ludy zostające pod berłem Habsburgów zażywać będą bez przeszkody dobrodziejstw pokoju, a wreszcie owa „dobra wola“ państw europejskich, które — jak mówi cesarz — w sposób pokojowy zdołały uregulować wszystkie groźne kwestye polityczne, niczego nie tłomaczą. Mimo całego szeregu projektów rządowych, zapowiedzianych w mowie tronowéj, nad któremi sejm będzie zniewolony obradować, nie zabraknie, jak się spodziewać należy, czasu i sposobności, iżby ten lub ów poseł, mianowicie z skrajnéj lewicy, nie miał zażądać od ministerstwa wyjaśnień w sprawach, które Węgrów najwięcéj może obchodzą z wszystkich ludów monarchii austryackiéj, głównie w kwestyi zjazdu gdańskiego i zawięzującego się trójcesarskiego przymierza. Pan Tisza nie trzyma się, jak tego już dowiódł, sposobu praktykowanego przez ministrów innych krajów i często w odpowiedziach swych na interpelacye dawał dość zadawalniające wyjaśnienia. Obrady więc sejmu węgierskiego rzucą może pewne światło na obecną sytuacyą polityczną, która bądź co bądź w nową wchodzi fazę po odbytym zjeździe gdańskim.

Jakie wrażenie wywarł zjazd gdański na ludności polskiéj w Królestwie, mianowicie w jego stolicy i jakie zapanowały tam przekonania — temu dał wyraz korespondent nasz warszawski (zobacz numer Kuryera Pozn. ze środy). To usposobienie polskiéj ludności w Królestwie sonduje i prasa wiedeńska. Korespondent warszawski półurzędowéj Politische Corresp. podaje kilka pod tym względem szczegółów, które poniżéj powtarzamy jako objaw zapatrywań wiedeńskich sfer urzędowych.

Polityczne koła — pisze wspomniany korespondent — przyjmą niezawodnie z zajęciem wiadomości o wrażeniu, jakie wywołał zjazd gdański między ludnością polską. Jeżeli dawne Królestwo kongresowe pozbawione jest wszelkiego politycznego życia samodzielnego, przecież w Warszawie istnieje cały zastęp wybitnych osobistości, które tacite uchodzą za uznanych powszechnie kierowników narodu i które ustawicznie starają się pozostawać w ścisłym związku z decydującemi sferami, aby tém sposobem podług stanu europejskiego barometru odpowiednie czynić wnioski w sprawie spodziewanych od Rosyi koncesyi. Z tego wychodząc stanowiska, łatwo jest skonstatować, że wiadomość o zjeździe gdańskim nie została tutaj przyjętą z radością, W ostatnich czasach wiele mówiono o pogodzeniu się Rosyan z Polakami, obecnie zaś zbliżenie, które nastąpiło między Rosyą a Niemcami, a którego dowodem namacalnym jest zjazd w Gdańsku, oziębiło znacznie tutejsze umysły. Znaczącemi są pod tym względem słowa, wyrzeczone przez pewną wybitną polityczną osobę: Jeżeli car miał rzeczywiście — brzmią te słowa — zamiar uczynienia czegokolwiek dla Polaków, to z pewnością zjad w Gdańsku nie wzmocni go w tym zamiarze, jeżeli zaś zamiar ten nie istniał, to obecnie po zjeździe z pewnością on nie powstanie.

Słowa te malują wiernie tutejsze usposobienia. Mimo tego wszyscy grupują się około jen. Albedyńskiego, którego Polacy z wielką słusznością obdarzają zaufaniem, bo jenerał nie tylko żywi dla Polaków sympatyą, ale wogóle znanym jest ze swego życzliwego usposobienia. Zawsze usiłuje on w granicach istniejących przepisów działać łagodnie, nie opuszcza on żadnéj sposobności powiedzenia w petersburskich kołach dobrego słowa za Polakami. Jenerał Albedyński już nieraz został odepchnięty ze swojemi planami reformy, co mu jednak nie przeszkadza w danym momencie znowu z tém się odezwać. Jego pozostanie w Warszawie uchodzi za miarę panującego w Petersburgu usposobienia, a w téj chwili jest ono oznaką, że przynajmniéj pogorszenia stósunków nie trzeba się teraz obawiać. Dzięki spokojnemu i wzorowemu zachowaniu się tutejszéj ludności i zgodnym z prawdziwym stanem rzeczy raportom, które Albedyński posyła do Petersburga, nadwiślańskie gubernie — bo taki urzędowy nosi tytuł Królestwo Polskie, — również jak i Litwa nie zostały podciągnięte pod ostatni ukaz carski, który obostrza stan oblężenia w innych częściach cesarstwa; trzeba jednak przy téj sposobności zanotować, że zaprowadzony tutaj w roku 1861 stan oblężenia nie został dotąd zniesiony. Wpływowi także jen. Albedyńskiego przypisują, że do komisyi, mającéj obradować nad zmniejszeniem pijaństwa, zostali powołani: Tomasz hr. Zamoyski i Aleksander Ostrowski.

Rewelacye Rocheforta w dzienniku jego Intransigeant (zobacz wczorajszy „Przegląd“ i rubrykę „Francyi“) stanęły we Francyi na porządku dziennym dyskusyi publicznéj. Rząd francuzki dementuje w organie swym, ajencyi Havasa, o tyle odkrycia Rocheforta, że oprócz wypracowanego za rządów Mac-Mahona projektu do traktatu z beyem tunetańskim, którego istnienie przyznał Barthélemy w mowie swéj, mianéj w senacie, nie egzystuje żaden inny, jak tylko znany traktat, zawarty z beyem dnia 12 maja. Rewelacye Intransigeanta nazywa organ Gambetty, République Française, oszczerstwem i wątpi, aby Rochefort zdołał choć jeden przytoczyć fakt na poparcie swego twierdzenia. Intransigeant w odpowiedzi cytuje dwa artykuły Républ. Franç., z dnia 13 kwietnia i 2 czerwca 1875, które przedstawiają położenie wierzycieli obligów tunetańskich jako bardzo krytyczne, a unifikacyą długów tunetańskich jako ruinę finansową Tunisu. Rochefort, przytoczywszy dwa te artykuły, woła: „W ten to sposób 15 frankami zadano śmiertelny cios papierom tunetańskim, które po kilku latach sprzedawane bywają po 500 fr. za sztukę.“ Jeżeli Rochefort zamyśla zdyskredytować Gambettę i towarzyszy, to będzie musiał stawić inny dowód domniemywanych szachrajstw; zacytowane bowiem przezeń artykuły niczego jeszcze nie dowodzą.

Spokojnie dotąd dokonywająca się regulacya granicy grecko-tureckiéj napotyka niespodzianie na trudności, stawiane ze strony Turcyi. Linia graniczna miała, jak to przepisuje zawarta konwencya, iść wzdłuż pasma gór, na północ od miejscowości Zarko. Porta chce dziś, ażeby linia ta tak poprowadzoną została, ażeby część rzeki Salambryi, mająca być oddaną Grecyi, przypadła Turcyi. Hidajet pasza obsadził też natychmiast wojskiem sporny punkt wbrew postanowieniu konwencyi, przepisującéj, ażeby we wszystkich spornych kwestyach rozstrzygała większość konwencyi regulacyjnéj. Z powodu tego wręczyli w niedzielę ambasadorowie mocarstw Porcie notę zbiorową, w któréj protestują przeciw zmianie turecko-greckiéj linii granicznéj, mającéj iść stósownie do konwencyi od Kritiri do Zarko i żądają przywrócenia linii, na którą się dawniéj obydwie strony zgodziły. — Sprawa to mniejszéj wagi, Porta bowiem będzie musiała zastósować się do woli mocarstw europejskich.

Serbskie przesilenie ministeryalne zostało ostatecznie usunięte. W dniu wczorajszym odbyła się pod przewodnictwem księcia Milana długa rada gabinetowa i książę zadecydował, ażeby obecny gabinet w całym swym składzie wykonywał i nadal swe urzędowanie.

W skutek wyniesienia dotychczasowego wice-prezydenta Arthura do godności pierwszego prezydenta amerykańskich Stanów Zjednoczonych zachodzi po raz czwarty od istnienia unii ten przypadek, że kraj nie ma wice-prezydenta obranego przez lud. W roku 1841 objął wice-prezydent Tyler jako prezydent rządy kraju po śmierci prezydenta Harrisona, w r. 1850 po Tylerze Fillmore, po Lincolnie Jonhson, a wreszcie po Garfieldzie Arthur. Według konstytucyi przysługuje senatowi prawo wyboru wice-prezydenta (który jest zarazem prezesem senatu), gdyby tenże umarł, lub objął po swym poprzedniku godność prezydenta. Kwestya ta nie jest obecnie bez znaczenia ze względu na dzisiejszy skład wspomnianego ciała prawodawczego. Przy otwarciu ostatniego a 47 z rzędu kongresu stały obydwa stronnictwa polityczne, demokraci i republikanie, prawie w równéj sile naprzeciw sobie; głos rozstrzygający padł na Arthura, a więc wyszło zwycięzko z walki stronnictwo republikańskie. Z powodu wybuchłego w senacie zatargu pomiędzy jego dwoma członkami, Conklingiem i Prattem z jednéj a Garfieldem z drugiéj i po wystąpieniu dwóch rzeczonych senatorów, ubyły stronnictwu republikańskiemu w senacie dwa głosy, a ponieważ daléj wybrani dwaj republikanie, pp. Lapham i Miller, mogą dopiéro po ukonstytuowaniu się senatu zająć swe tamże miejsca, przeto prawdopodobnie godność wiceprezydenta dostanie się w udziale członkowi partyi demokratycznéj. Wybór padnie niezawodnie na senatora, demokratę p. Tomasza Bayarda, i ten na mocy swéj godności prezesa senatu zostanie wice-prezydentem. Bayard od lat wielu odgrywa wybitną rolę polityczną i zażywa też powszechnego szacunku. Jest on też jednym z najstarszych członków senatu i uchodzi za najlepszą głowę w swém stronnictwie. Jest on, jak daléj donoszą dzienniki amerykańskie, nieposzlakowanego charakteru, surowych obyczajów; w dziedzinie zaś prawoznawstwa nikt mu nie wyrównuje. Działalność jego na polu administracyjném mogłaby zatém oddać krajowi wielkie usługi. — Jak donosi telegram, prezydent Arthur nie wprowadził się dotąd do Białego domu; mieszka u senatora Jonesa, gdzie udziela audyencyi i załatwia bieżące sprawy. — Proces przeciw mordercy Guiteau rozpocznie się dopiéro w listopadzie. Zbrodniarz bardzo jest z siebie — jak piszą — zadowolony, nie okazuje najmniejszego żalu i skruchy. Spodziewa się on nawet, że zostanie uznanym za niewinnego i że otrzyma wynagrodzenie za oddane stronnictwu usługi. Dowód to wielkiego pomięszania pojęć moralnych i nie małego obłędu umysłowego zbrodniarza.

---

* **Poseł dr. Władysław Niegolewski** zdawać będzie dnia 9 października, to jest od niedzieli za tydzień w Wągrówcu sprawę z czynności Koła polskiego w Berlinie.

---

* **Wiec wyborczy** w Osiecznie odbędzie się w niedzielę dnia 16 października po południu o godz. 3, na którym p. Stanisław Chłapowski z Szółdr wiecownikom się przedstawi jako kandydat powiatu wschowskiego.

---

* **Za monopolem** tytoniu oświadczył się Dziennik Poznański w numerze wczorajszym stanowczo i kończy artykuł swój zapewnieniem, że „posłowie nasi głosować będą za monopolem“ pod warunkiem, jeżeli dochody z niego przeznaczone będą na zmniejszenie podatków bezpośrednich i na ulżenie ciężarów, pod któremi rólnictwo upada. Do sprawy téj, którąśmy już niejednokrotnie w piśmie naszém rozbierali, wrócimy w następnych numerach.

## Czego się spodziewać?

Miesiąc tylko dzieli nas jeszcze od wyborów do parlamentu niemieckiego, do których rząd pruski — bo w nim koncentruje się naczelna władza Niemiec, wielkie przywięzuje znaczenie i od których wyniku zależeć będzie przyszła polityka kanclerza niemieckiego.

Ma ona dwie wybitne strony — pierwszą ekonomiczną, drugą kościelno-polityczną, które zdają się ściśle ze sobą połączonemi, i nawzajem od siebie zależnemi. W roku zeszłym, w kwietniu zerwał książę kanclerz rokowania dyplomatyczne ze Stolicą św. dla tego, że centrum polityki jego ekonomicznéj bezwarunkowo popierać nie chciało, główny zaś powód zerwania był ten, że Ojciec św. oświadczył, iż frakcyi katolickiéj przepisów politycznego działania narzucać nie może. Jeżeli Rzym, tak konkludował ks Bismarck, dać mi nie może tego, czego żądam, wtedy też rokowania z nim na nic mi się przydać nie mogą.

Zdaje się atoli, że zapatrywania te niedługo się utrzymały, gdyż niezadługo po wydaniu ustawy lipcowéj widzimy nowe zbliżenie się dworu berlińskiego do Stolicy św., którego rezultatem było uznanie administratorów dyecezyi paderbornskiéj, osnabruckiéj i zniesienie ustawy obrocznéj w pierwszéj; — w dalszém zaś następstwie tych rokowań mimo chwilowego nieporozumienia co do administratora dyecezyi trewirskiéj ks. kanonika de Lorenzi, występuje na jaw nominacya ks. Biskupa Koruma na stolicę trewirską, pobyt dr. Schlözera w Rzymie, widoki dalszych pertraktacyi i prawdopodobne przedłożenie projektu do nowéj ustawy kościelno-politycznéj, która zapewne w duchu ustaw falkowskich zredagowana nie będzie.

Oprócz tego widoczna jest zmiana w zapatrywaniach stronnictw zostających w bliższych ze rządem stosunkach. Odezwy wyborcze frakcyi konserwatywnéj i artykuły prasy obu odcieni zachowawczych w Niemczech, ich pisma ulotne, jak n. p. „Abecadło dla konserwatywnych wyborców“ brzmią bardzo pokojowo, w komunikatach, z biura prasowego wychodzących, nie widać przebijającéj się jeszcze do niedawna nienawiści — a ton, w jakim przemawia n. p. w najnowszym numerze Provinzial Corr. (zob. rubrykę „Niemcy“), tchnie nawet na pozór życzliwością dla błogiego działania Kościoła i zgody państwa z hierarchią.

Ten prąd pojednawczy w polityce kościelnéj stoi w ścisłym związku z zabiegami kanclerza zmierzającemi do przeprowadzenia jego ekonomicznych planów. Dopóki książę Bismarck sądził, że będzie mógł zamysły swoje przeprowadzać na podstawie kompromisu ze stronnictwem narodowo-liberalném, dopóty traktował z Kościołem z pewną obojętnością i nie miał najmniejszego skrupułu przy dowolném zrywaniu rokowań; spodziewał się bowiem zawsze, iż odepchnąwszy od siebie katolików niemieckich — zwabi do siebie pochopnych zawsze do kompromisu liberałów. Przed niedawnym czasem odezwał się jeszcze do nich krótkim dylematem w Provinzial Correspondenz: „albo — albo“, za którym poszło niezadługo rzeczywiste zerwanie i spalenie mostów. Kto głosuje przeciw kanclerzowi — powiedziano przed tygodniem w półurzędowym organie niemieckim — ten jest nieprzyjacielem państwa, ten naraża wewnętrzną politykę Niemiec na nieopisany zamęt, a zewnętrznie popchnąć może Niemcy w wir nieporozumień i walk ze sąsiedniemi mocarstwami, bo Bismarck sam jeden i wewnątrz i na zewnątrz równowagę utrzymać jest zdolny. Stronnictwo narodowo-liberalne wzięło to za wyraźne rzucenie rękawicy i nie omyliło się, bo chcąc zetrzeć z siebie zarzut „wrogów państwa“, musiałoby chyba dobrowolnie zrzec się swéj egzystencyi.

Zerwawszy z lewicą, musi książę kanclerz zyskiwać sobie przychylność katolików niemieckich, których reprezentanci dzierżą w ręku los jego projektów ekonomicznych i ztąd pochodzi ta nagła zmiana w usposobieniu sfer rządowych, tém też tłómaczy się niezwykłe i oddawna niewidziane w Prusach zjawisko, że nowo mianowany Biskup katolicki, zasiadłszy u stołu pośród komenderującego jenerała z jednéj, a prezesa rejencyi z drugiéj strony, wznosi toast najprzód na cześć Ojca św. a następnie na cześć cesarza Niemiec i króla pruskiego.

Pod rządami księcia kanclerza stósunki zmieniają się szybko — obraz następuje po obrazie, a w ostatnim lat dziesiątku takich odmiennych obrazów mieliśmy wiele.

Era Falk-Camphausen-Eulenburg I. trwała dość długo, ale zgasła prędzéj niż się spodziewano. Poszedł na odstawkę i Delbrück i Leonhardt i Eulenburg II., dziś Puttkamer i Gossler, — Warmbüller i Wagner — a obok nich jako przedstawiciel obecnego stanu rokowań kościelno-państwowych, Najprzewielebniejszy ks. Biskup Trewirski. Sojusz z rewolucyjnemi Włochami, zabiegi około tworzenia węgierskich legionów, zastąpione zostały sojuszem austro-niemieckim — oto pendant polityki zagranicznéj, licującéj dobrze z wewnętrzną.

Pobieżny ten przegląd posłużyć ma do wykazania, że polityka kościelna księcia Bismarcka stoi w ścisłym związku z jego pomysłami ekonomicznemi, i że używana bywa za środek do osiągnięcia i przeprowadzenia planów ekonomicznych księcia, a nie jest traktowana odrębnie, jako kwestya żywotna tylu milionów poddanych państwa pruskiego.

I dla tego to katolicy naszém zdaniem postąpią bardzo dobrze, jeżeli się temi błyskami uśpić nie pozwolą. Dotychczas nie mamy żadnéj podstawy, na którejbyśmy pewność nadziei naszych oprzeć zdołali, a piszemy to ze stanowiska ogólno-katolickiego, nie wysuwając naprzód naszych szczegółowych interesów polskich.

Mamy dwóch administratorów dyecezyi i jednego Biskupa — a Provinzial Corresp. zapowiada nam jeszcze dalsze nominacye.

Nie trzeba atoli zapominać, że tak obaj administratorzy, jak i nowy Biskup, stoją pod rygorem ustaw krajowych, do których uznania ich wprawdzie nie zniewalano, ale od których wymagań rząd tylko w drodze łaski wyjątkowo odstępuje.

Dyecezya trewirska ma Biskupa, ale ten Pasterz nie może zrobić nic więcéj, jak czuwać nad trzodą swoją połowicznie: może bierzmować, kazać, spowiedzi słuchać, przestrzegać karności duchownéj — ale nie wolno mu stanowić pasterzy po parafiach, nie wolno mu otworzyć na nowo zamkniętego seminaryum duchownego, nie wolno mu nawet wymierzać kar kościelnych, gdyż narażićby się mógł na cały arsenał ustaw majowych.

Te nieznaczne ustępstwa i piękne słowa Provinzial Corresp. nie zdołają w nas utwierdzić przekonań, iż już walka kulturna ma się ku końcowi — i dopóki nie ujrzymy rewizyi ustaw majowych, nie możemy się wcale temu dziwić, że z pewnych stron w zapowiedziach tych i obietnicach widzą tylko manewr wyborczy i spekulacyą na głosy centrum.

## Z za kordonu.

I.

Jak rzeczywiście stoi obecnie tak zwana „zgoda“ polsko-rosyjska?

Tyle pisano o niéj na wiosnę, tyle napsuto papieru w ciągu dwóch lat — dalszy ciąg nie wiadomy. — Nie idzie nam o dalszy ciąg pisma, bo i tak debatowano długo i drukowano wiele — może za wiele; warto wiedzieć nareszcie, czy kwestya tak postawiona może mieć i jakie widoki powodzenia?

Są ludzie tak dalece szczęśliwi, że dla nich na widnokręgu politycznym nie ma już dzisiaj chmur żadnych: niebo jasne — wypogodzone. Coś się mgliło przed pa-

ru tygodniami; w górnych strefach obserwowano niezwykły kierunek prądów i zalatywały na poziom nasz dość wyraźne zapachy prochu. Uregulował to podobno, niebo wygładził — Gdańsk.

My to inaczéj widzimy — właśnie z powodu Gdańska.

Pierwsze słowo w kwestyi polskiéj wygłosili publicyści rosyjscy Jak oni to rozumieją dzisiaj? Dopytywać się tych pierwszych w chwili obecnéj, rzecz próżna. Początkowe hasło dał Gołos, jemu zaś na całe sześć miesięcy zamknięto usta. Pouczający dla rosyjskiego narodu, polityczny kierunek przeszedł do przeciwników tego organu — pp. Katkowa i Aksakowa.

Spadkobierstwo myśli i celów, które p. Krajewski w swém zawieszoném piśmie był wytknął, utrzymały Wiestnik Europy, Poriadok i kilka innych, drugorzędnych organów w Petersburgu i Moskwie, z pewném odbiciem tejże misyi w niektórych prowincyonalnych organach. Liczba ich spora, od zawieszenia wszakże Gołosu, myśli jędrniejszéj, wyrazistszéj, przewodniéj, próżno w nich wszystkich szukać. Formalizacya zdania nie pewna, wpływu na sfery decydujące żadnego, dla czytającéj publiczności wskazówek mało — tak dobrze, jak nic. Cel pism tego kierunku streścić można w ten sposób: „przeczekać dyktaturę dwóch publicystycznych potęg doby obecnej, przechodniéj — pp. Katkowa i Aksakowa, a potém — zobaczymy co będzie.“ Oni, dwaj potentaci, ci pełnią słowa dziś wygłaszają, czego chcą i do czego we współce zmierzają. Obok nich miejsca dla nikogo innego nie ma.

Napomknęliśmy o dobie przejściowéj. Więc są jeszcze widoki, że liberalna część prasy rosyjskiéj odżyje? Należy spodziewać się tego. O ile my rozumiemy rzeczy, a pragniemy rozumieć i zdajemy sobie sprawę z tego, na co patrzymy, nie podobna powiedzieć, że Rosya rządowa, co do spraw swych wewnętrznych stanęła na punkcie niezmiennym. Ten punkt oparcia obecny, jako przejście do kierunków nieodwołalnych, zbyt ryzykowny dla państwa takich obszarów, takiéj różnorodności plemion — i takich wreszcie stósunków z najbliższém na Zachodzie sąsiedztwem. Kiedy jednak zmiana nastąpi, nie podobna w chwili obecnéj odgadnąć.

Powiadają, że p. Katkow i p. Aksakow, jako kierownicy opinii, nie wystarczają rządowi już teraz. Miałażby się tak doraźnie, na poczekaniu odbyć próba założonego przez nich systemu? Na wiarę pogłosek niepodobna rachować, a jakkolwiek nieudolność wiejących wpływów z Moskwy dla każdego wyraźna, mylić się także możemy. Ferment rosyjski tak ma zagadkową naturę, tak trudne do zbadania jego własności, że można jutro, dziś jeszcze przypuszczać próby czegoś nowego. Jest to ciąg dalszy chybionych po wojnie tureckiéj i kongresie berlińskim zwrotów w polityce wewnętrznéj.

Jak tedy parka bliźniąt moskiewskich z ducha, pp. Katkow i Aksakow, rozumieją kwestyą polską?

Mamy przed sobą „Ruś,“ dziecko od serca, płód medytacyi i drogoskaz tych celów, do osiągnięcia których na polskim gruncie pragnie p. Aksakow ojczyznę swoję prowadzić. Przeczytaliśmy naczelny artykuł z wywodem nadanych Polsce praw i wymierzonych „dobrodziejstw“: jakie wynosimy wrażenie?

My Polacy wszystkiemu jesteśmy winni, a stan obecny — pokuta. „Rosya nic nie ma sobie do wyrzucenia.“

Słyszeliśmy tyle już razy to samo z wielu rosyjskich ust i wykładu tego słuchały pokolenia całe — co do litery. Nic on nie uśmierzał, nic nie łagodził, nic nie uświęcał, stósunków państwa nie wiązał, przeciwieństw nie umiał godzić. Zasada i płynąca z tego źródła nauka — to krew... i dla Rosyi pod zagadką jéj zachodnia granica. Jakkolwiek artykuł niniejszy zapodpisem dajemy, powiedzmy jednak otwarcie: zachodnia granica więcéj niż kiedykolwiek stoi dzisiaj otworem. Jakie są zewnętrzne stósunki Rosyi — wiemy; Gdańsk ich z pewnością nie odmienił ani na Wiśle, ani na Niemnie, chyba na niekorzyść rosyjską. Może granicę na drugą linią przyszłéj obrony przenieść — oprzeć o Bug? Tém gorzéj — pozycya dla interesów bałtyckich w takim razie stracona, a ciążenie z dzisiejszéj Kongresówki za Bug i Niemen tém większe — nie nasze, ale naszém być może pozorowane imieniem. Nas tu o nic obwiniać nie można, dopóki w grze zagranicznej stawiani jesteśmy jako towar zamienny. Inaczéj wyrażały się na tym terenie rzeczy i interesa, dopóki Prusy były maleńkie a Francyi za daleko było tu sięgać. Teraz z gruntu inaczéj. Kierownik niemieckiego cesarstwa nic w interesach swoich nie ustępuje, a zdobywając nowe kolejno punkta, korzysta z nich i sięga daléj wpływami. Być może, że p. Aksakow nie czyta niemieckich pism, ale myśmy czytali w poznańskim Tageblacie to: „Kto ma Warszawę, ten całą Polskę posiada.“ Tak powiedziano w końcu roku zeszłego, w dalszym ciągu rozumowań przybocznego organu niemieckiego ks. kanclerza, który nam zalecał ciągnienie widoków na Niemcy. Prawdopodobnie miał na myśli Tageblatt wszystkie odpadki, dawniéj jednopaństwowe z Polską. Miałżeby nie rozumieć p. Aksakow, jakie mieć może następstwo kwestya tak postawiona? Na jego miejscu jabym się inaczéj z położeniem tém obliczał.

To cała suma argumentów na chwilę obecną w kwestyi polskiéj. Innych, lepszych nie mamy. Jakkolwiek nam dobrze znana cała zaciekłość bojowników pióra jednéj z p. Aksakowem chorągwi, przypuszczaliśmy przecież, że po namyśle znajdzie on coś rozumniejszego, coś więcéj przekonywającego do powiedzenia. Nie, uchowaj Boże! — na więcéj logika tych panów nie starczy. Słuszność, sprawiedliwość, stosunek plemienny — z tego punktu ocena stósunków rosyjsko-polskich zawsze dla nich zbyteczna. To samo całych sto lat... dziwnie „konsekwentna“ natura!

Dajmy jednak głos Rusi, niech ona przemów obrazowym językiem swego kierownika, niech stawia swoje racye, zarzuty; my w pozycyi odpornéj jéj ataki wytrzymywać będziemy. Na każdy zarzut z kolei jesteśmy gotowi służyć odpowiedzią z praktyki życia. Powiada p. Aksakow, że kocha swój kraj, — że monarsze swemu oddany; zobaczymy jak kocha i jak oddany. Doba dla państwa i korony za ważna.

„W tém cały fałsz naszéj prasy i publiczności — od tego „wielki“ rzecznik zaczyna, — że w kwestyi polskiéj i wobec Polaków prawie zwątpiliśmy o swoich prawach i swéj prawości. Zagłuszył nas krzyk złorzeczeń polskich i zagranicznych. Nie mamy wszakże czego jąkać się, chmurzyć czoła i wzrok ku ziemi opuszczać; śmiało i otwarcie zajrzyjmy w oczy nietylko Europie, ale i Polakom. Wina żadna co do Polski nie ciąży na nas (wyrazy te podkreślono); winni... oni — i wobec nas (my niby — Polacy: jak to powiedziano rozumnie!) Naturalnie, wstrętną i sprzeczną z naturą naszą ta rola żandarmów, do któréj Polacy nas zniewalają; nie umiemy na ten sposób uświęcać czynów, jak je uświęcają Francuzi i Niemcy. Lud rosyjski nie złe słowa daje skazańcom, lecz ich groszem i kołaczami obdziela — „nieszczęśliwi“ złoczyńcy! Tém naturalniejsza i więcéj zrozumiała żałość wobec całego plemienia, które swoim bezmysłem zmusza Rosyą, na przekor obyczajom naszym, do trzymania ich z rękoma związanemi i pod zamknięciem. Żałość ta wszakże nie jest przyznaniem winy Rosyanina, bo Rosyanin sam siebie nie ma za co wobec Polaków obwiniać, — bo poczuwanie się do winy miałoby sens taki: daruj mi, że ci swobody nie daję, dla ograbienia mnie, — daruj, że się nie oddaję na zamordowanie w twe ręce. Nie, nie ma w tych słowach przesady.“

Taki wstęp artykułu — zasada stósunku dziś i w przyszłości: lepszego autor nie żąda, nie chce — jest temu z całą zaciętością przeciwny. Widoki nie do życzenia, gdy program taki za nieomylność polityczną wzięty zostanie.

Od czasu, gdy p. Aksakow rozpoczął zawód męża stanu (bez teki), słyszymy, że krom innych zadań, do celów misyi jego należą wskazówki, objaśniające co do spornych punktów kwestyi polskiéj. Na tę „ciemną“ w dziejach „zawiłość“ nowe miał rzucić on światło.

I otóż to światło w całym swym blasku.

„Polska sto lat dopuszczała się ciężkich, strasznych, krwawych wobec Rosyi win: przebaczam, i daję jéj moje braterstwo, bo „nieszczęśliwa;“ ale — trzymać ją będę ze związanemi rękami, pod kluczem — koniecznie pod kluczem.“

Używaj Polsko!

Stronie oskarżonéj i jeszcze w ten sposób, i jeszcze wobec Rosyi, — która już się nauczyła mówić inaczéj, poczyna budzić się i szuka dróg życia nowego, — głos także przysługiwać powinien. Słyszymy, że mamy do tego prawo, — pragnę więc z tego prawa korzystać. Nim się kto inny namyśli, ma p. Aksakow przed sobą najlichszego z najlichszych robaka, na grzbiecie którego ciąży dotąd skończonych dawno trzydzieści lat deptania za to, że śmie utrzymywać jedno: „jestem Polakiem.“ Po trzydziestu takich latach, gdy robak ma jeszcze przyrost rodziny, może to krok za ryzykowny mierzyć się z p. Aksakowem na doniosłość publicznego występu? — Trudno — probujmy. Chcę spraktykować na sobie, czy téż to na prawdę do wymiany politycznych poglądów służy nam prawo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

**Madryt,** 24 września.

Polityczne u nas życie nabiera powagi i pomijanie przynajmniéj najwybitniejszych jego cech byłoby może ze szkodą waszych licznych czytelników. Po wydobyciu się z wiru wyborczych intryg, sklejeniu parlamentarnéj większości przystępujemy do wprowadzenia w praktykę naszéj polityki — szkoda tylko, żeśmy jéj dotąd nieokreślili, zkąd nikt jéj doniosłości, ani rzeczywistéj wartości ocenić nie umie. Gabinet cieszy się większością w kortezach, ale że jéj nie ufa, o tém was jego prezes sam przekonywa, jak to zaraz zobaczemy. Oczekując ostatecznego punktu w układach z Francyą, już to z przyczyny wydarzeń w Saidzie, już traktatu handlowego, mianowicie pod względem wywozu naszego wina, po zawarciu umów z niektóremi republikami południowéj Ameryki, nie spuszczamy z oka naszych interesów marokańskich,, a może i jakich nadziei w przyszłości. Jak już dawniéj powiedziałem, 150,000 Francuzów przeznaczonych do Algieru, potwierdzają dziś nasze przekonania o chwiejącéj się tam francuskiéj potędze i zwracają na wzrost arabskiego powstania uwagę całéj Europy. Nie lękamy się w téj sprawie osamotnienia. mianowicie Anglia i Włochy muszą nam towarzyszyć. Nie mamy potrzeby gniewać się za to na ks. Bismarcka, któremu tu przyznają wywołanie sprawy tunetańskiéj, czemu ja nie wierzę. Wśród takich to okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych, na dniu 19 bm. zebrała się parlamentarna większość deputowanych do sali ministeryalnéj, jako przygotowawcze zgromadzenie, aby tam usłyszeć z ust swojego przywódzcy zasady i kierunek polityczny i nauczyć się zapewne przykazań, do których za wybranie ich na deputowanych, rządowi są obowiązani. I co usłyszeli, a za nimi kraj cały? Oto, „że o polityce p. Sagasty wszyscy już wiedzą — że ta streszcza się w tém, aby uczciwie przy władzy będąc, urzeczywistnić to, co tylko był przyrzekł, znajdując się w opozycyi — to, czego pod względem polityki, administracyi i publicznego skarbu bronił, wraz z owém, co się odnosi do interesów kraju moralnych i materyalnych.“ — Z takich ogólników nigdy pan prezes naszego gabinetu, tak dawniéj w opozycyi, jak dzisiaj dzierżąc władzę, na otwartsze pole wyprowadzić się nie dał, ztąd téż o jego politycznych zamiarach tyle wiemy dzisiaj, ileśmy wiedzieli zawsze, to jest: inpenetrabilia magorum orientalium. Do urzeczywistnienia zaś tych tajemnic wschodnich magów — „byłyby więcéj, aniżeli winowajcze — byłyby aż zbrodnicze w większości izb. nieporozumienia, niecierpliwości, zamieszania i zaburzeń“ — gdyż w takim razie musianoby się chwycić nędznéj polityki i samolubnéj, raczéj względnéj na osobistości, aniżeli rzeczy, zkąd korona odjęłaby wolno-dynastystom swoje zaufanie, i zrobiłaby dobrze. „Ja sam byłbym jéj radził, dodaje p. Sagasta, i nie pozostałbym ani chwili przy władzy, gdybym się przekonał, iż wskutek niecierpliwości mojego stronnictwa mogłoby powstać choćby najlżejsze uszkodzenie ustaw, lub najszlachetniejszych życzeń ojczyzny.“ — To samo prawie powtórzył i w senaci. Wynika z tego wszystkie najprzód: że nikt nie wie rzeczywiście, dokąd polityka p. Sagasty kraj chce zaprowadzić, powtóre, że w jego fuzyonistowskiém stronnictwie są nieporozumienia, niecierpliwości, grożące aż zaburzeniami, na których większość nikt nie może liczyć, a potrzecie: wyznaje uroczyście i otwarcie, że co do niego samego, ma kompromis z koroną, i że tak z przekonania stał się dynastycznym, a pierwszy raz dopiero w życiu wyznaje, iż gdyby większość nie odpowiadała żądaniu jego polityki, usunie się natychmiast od rządów. A więc mamy teraz rękojmią, że p. Sagasta jest monarchiczno-dynastyczny, i to zdaje się na prawdę, i że dawne zasady rewolucyjne już go przekonały, iż nigdy do niczego stałego i dobrego Hiszpanii nie doprowadziły. Przy téj sposobności zabrawszy głos Posada Herrera, tymczasowy prezes kortezów, odezwał się w następujący sposób: „Deputowani większości powinni wyrzec się zgubnego zwyczaju myślenia własnego; prezes ministerstwa myśli o wszystkich. Powinni nadto zostawić za progami izb swoję niezawisłość; wewnątrz kongresu nie powinni być czém inném, tylko mechanicznemi figurami, aby głosować zawsze na to, co im naczelnik ministerstwa, albo minister w jego zastępstwie przedłoży — i nie wolno im myśleć nad tém, czy to, co im się przedkłada, jest złém, lub dobrém. Deputowani większości są tylko rekrutami, których ćwiczy w taktyce broni naczelnik rządu, a na głos jego rozkazów wszyscy jednozgodnie powinni poruszyć swoję ramię w tym kierunku, i gdy spuszczą broń do nogi, tylka jedno ich uderzenie słyszeć się powinno. Deputowani większości nie powinni badać, czy to, co im się nakazuje, jest dobre, lub złe, ale uważać, czy się to podoba rządowi, który jest ich przywódzcą. Większość prócz jednéj tylko cnoty, to jest głosować zawsze za rządem, bo on wie, co robi i co wskazuje, nie ma innéj.“ — Po 40 latach parlamentarnych utarczek, Posada Herrera okazał się pospolitym i nieparlamentarnym; dzięki atoli jemu, wiemy, że większość naszych izb jest rekrutowana z ludzi nowych i nie mających nawet wyobrażenia o swéj obecności na sejmowych ławkach. Dziwna uadto teorya tego pana wskazuje nam rzeczywistą wartość odbytych wyborów, i byłby rząd szczerzéj postąpił, gdyby był po prostu dla siebie zamianował posłów a nie odrywał wyborców od ich zajęć rodzinnych. Pomimo jednak tego wszystkiego i na rekrutów nie liczymy bezwarunkowo! W senacie także przed otworzeniem izb zebrała się rządowa większość, któréj prezes, p. margrabia de la Habana gładko a zwięźle przemówiwszy z pochwałami dla fuzyonistów, kończy: „powinniśmy wspierać rząd, aby mógł postępować na téj saméj drodze ku swéj chwale, szczęściu Hiszpanii, i jak największéj wielkości króla Alfonsa XII.“ (Bardzo dobrze — brawo!)

A. de Glas.

## NIEMCY.

* Berlin, 28 września. Głosy urzędowe o zgodzie z Rzymem. Najnowsza Provinzial Correspondenz zamieszcza artykuł pod tyt.: W sprawie pokoju kościelnego, w którym mówiąc o obsadzeniu stolicy biskupiéj w Trewirze, gdzie dla rządu powstały pewne trudności z powodu odmówienia zatwierdzenia administratorowi, wybranemu przez kapitułę, tak daléj argumentuje: „Można to uważać za niewątpliwy znak pojednawczego usposobienia ze strony rzymskiéj Kuryi, że Papież sporu tego nie wyzyskał na rzecz dalszych nieporozumień, lecz że pokojowe tendencye rządu królewskiego w celu zaprowadzenia normalnych stósunków w dyecezyi trewirskiéj poparł, mianując Biskupem osobistość, którą rząd mógł uważać za przychylną sobie i że ją zmusił, aby ten urząd przyjęła.

Rząd pruski cieszy się rzeczywiście, że w swéj trosce o katolickich poddanych znalazł u Kuryi tak szczere poparcie, jak się to pokazało ze względu na dyecezyą trewirską i ma nadzieję, że to usposobienie utrzyma się ze względu na inne dyecezye.

Zachowanie się Papieża ze względu na obsadzenie poszczególnych stolic biskupich uważa nasz rząd za wskazówkę, iż zapatrywania, które za poprzedniego Papieża doprowadziły aż do zerwania wszelkich normalnych stósunków z Kuryą, nie są obecnie w Rzymie decydującemi. Oby się spełniły wszystkie nadzieje, jakie rząd do tego przywięzuje.

A najprzód życzyćby sobie należało, aby pierwszy z porozumieniem rządu nominowany Biskup nie tylko błogosławioną zdołał rozwinąć czynność w swéj dyecezyi, lecz idla dalszéj ojczyzny stał się Biskupem pokoju i aby spełnił te życzenia, jakie cesarz i Papież przywięzują do jego osoby.“

Artykuł pisma urzędowego o tyle ma niemałą doniosłość, iż bez ogródki stwierdza jak najlepsze Stolicy św. chęci w celu przywrócenia pokoju dla Kościoła w Prusach; — zależy teraz tylko od rządu, by z tego usposobienia skorzystał i przyznał Kościołowi te prawa, jakie mu koniecznie potrzebne są do spełnienia jego pięknéj i wzniosłéj misyi. „Władza dyskrecyjna“, którą ks. Bismarck uważa za podstawę przywrócenia pokoju nie wystarcza: katolicy w Prusach, reprezentujący tak poważną liczbę, mają prawo domagać się, aby losy ich Kościoła nie zależały od samowoli ministrów, lecz za porozumieniem się z Papieżem, były ściśle określone na drodze prawodawstwa.

Dzienniki liberalne zapewniają też, iż pokój dla Kościoła znajduje się już na widnokręgu; przytaczają one różne w tym kierunku „autentyczne“ wyrażenia osób

# WET ZA WET.

## POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 221.)

— Kiepsko zemną — wystękał Franek, gdy Jadwiga przy łóżku jego stanęła. — Musi mi już przyjdzie ziemię gryźć.

Rodzina płacząc, zebrała się koło niego.

— Oj — już z ciebie nic nie będzie! — krzyczała Frankowa. — O! już tobie nie do życia ... całkiém poczerniałeś na gębie! O — cóż ja poczne z dziećmi!

Sąsiadek parę, widząc konie dworskie przed chatą, przyszło tam także i łzy fartuchami ocierało.

— Trza-by wam po księdza posłać — rzekła jedna z nich do Frankowéj.

— O! dobrze mówicie — wybuchnęła płacząc Frankowa — toć mu będzie lżéj skonać, jak się z Bogiem pojedna.

Jadwiga wciąż przypatrywała się choremu, dotknęła jego głowy i ręki.

— Ależ wy nie jesteście tak bardzo chorzy, Franku — rzekła — nic tu nie ma strasznego. Przytomność macie zupełną?

— Takusieńką jak zawsze — wyszeptał Franek, a twarz jego rozjaśniła się nagle.

— Nie bierzcież do serca tego, że baby koło was lamentują.

— Jużci baby głupie — odrzekł słabym głosem chory.

— Nic nie słuchajcie, co one mówią, a poszlijcie po doktora.

— A toć tu doktor był.

— Jaki doktor?

— A z Jarzębna.

— Kiedy w Jarzębnie nie ma doktora. To pewno cyrulik.

— A tyć to wszystko jedno.

— Nie wszystko jedno. Jesteście człowiekiem rozumnym Franku, zrozumiecie co wam powiem. Cyrulik umie tylko bańki i pijawki stawiać, a doktór długie lata nad książkami ślęczyć musi, żeby się nauczyć jak człowieka w chorobie ratować. Poszlijcie więc po doktora.

— Ale to musi strasznie dużo trzeba mu zapłacić?

— Trzeba mu dać pięć, najmniéj cztery ruble.

Franek westchnął ciężko.

— Może nie macie pieniędzy.

— Ta, znalazłoby się...

— Więc żałujecie? i cóż wam przyjdzie z pieniędzy jak żyć nie będziecie?

— To niech tam panienka pomówi z gospodynią, szepnął nieśmiało Franek.

— Jak każecie synowi jechać — to i pojedzie.

— Eh!... póki człek był zdrów, to tak było; ale teraz gospodyni tu rządzi, niech jéj panienka powie.

Franek, ów domowy tyran i despota, był teraz zupełnie na łasce żony i znajdował, że było to rzeczą naturalną.

Jadwiga obejrzała się, szukając wzrokiem Frankowéj. Stała ona przy kominie, mięszając w szafliku plewy z gorącemi kartoflami; oczy miała jeszcze czerwone od płaczu, wyraz twarzy jednak zupełnie już spokojny.

Filozofia i spokój ludu wobec śmierci jest zadziwiający. Scena płaczu i zawodzenia, odbywa się przy łóżku chorego z obowiązku, ale następnie zaraz wraca się do zajęć codziennych i nie zdarzyło się nigdy, by wieprzak nie został nakarmiony, lub krowa nie wydojona dla tego, że śmierć do chałupy zajrzała.

— Moja Frankowo — ozwała się Jadwiga — trzeba koniecznie posłać po doktora.

— Jabym tam na to nie żałowała — mówiła płaczliwie Frankowa — nieba bym mu przychyliła, ale gdzie on tam do życia podobny! Człowiek się tylko na darmo wykosztuje. Błażejowa mówili, że to jest śmiertelna morowica ..... to już na nią nic nie pomoże...

— Ale trzeba człowieka ratować! — zawołała oburzona Jadwiga.

— Dziękujemy panience za folgę. Niech Bóg nagrodzi.

— Poślecie po doktora?

— Ha! nie wiem co wypadnie zrobić.

Jadwiga zbliżyła się do chorego.

— Słuchajcie, Franku — poślę po doktora konie dworskie.

— Niech mu panienka zapłaci — szepnął jéj Franek. — Jak mi Pan Bóg da zdrowie, oddam to święcie. O moja panienko złocista! niech mię panienka ratuje!

— Dobrze. Zrobię, co będę mogła, tylko żadnych lekarstw, żadnych zabobonów nie używajcie, a tylko to bierzcie, co ja wam przyślę lub przywiozę, albo da doktor. Błażejowa i chłop z Guzówki nic wam nie pomogli, to już się teraz zdajcie zupełnie na mnie.

We Franka wstąpiła teraz otucha, a gdy wieczór, podczas odwiedzin Jaśka Bienia i innych kumów, powtórzyła się scena zawodzenia, Franek leżał spokojnie, jakby nic nie słyszał, i dał dopiéro znak życia, gdy usłyszał turkot zatrzymującego się powozu, przywożącego doktora.

— Oh! już tak Frankowa zawodzili — zawodzili! — ozwał się Jasiek Bień do żony, wróciwszy do domu. — Aż się serce człowiekowi krajało.

— A Franek nic nie mówił?

— Ani słóweczka; już mu widać odjęto mowę... patrzcie — taki chłop!

— A myślał Jantka żenić, chałupę drugą budować.

— Ba! myśli za morzem, a śmierć za plecami — wyrzekł sentencyonalnie Jasiek.

— Najgorsze dzieci! — po chwili z westchnieniem odezwała się Jaśkowa. — Jantek tam już w polu zrobić potrafi, ale to jeszcze głupie; a jak się ożeni, to będą się z matką o grunt drzeć....

— Przywieźlić tam doktora, ale to szkoda tylko darmo pieniędzy tracić.

---

Nadzieje gromady się nie ziściły. Przeszła zima, nastało znowu lato, a rzeczy szły dawnym swoim porządkiem. Tylko rozsiewacze nienawiści względem bogatszych, apostołowie komunizmu, mniéj głośno wygłaszali swoje przekonania, widzieli bowiem energiczne prześladowanie, jakiém rząd począł się bronić od ogarniającéj go zewsząd sieci spiskowców. Nauczyciel z Jarzębna został nawet oskarżony, że mówił przeciw księżom i religii. Skarżącym był leśniczy lasów rządowych, który zasłyszał o tém, że bezwyznaniowość karaną była w państwie. Nauczyciel zdołał wszakże udowodnić, że mówił tylko przeciw księżom katolickim i katolickiéj religii, że o prawosławiu nigdy z lekceważeniem się nie odzywał, i został uwolniony od odpowiedzialności.

Naucza on dotąd katolickie dzieci w Jarzębnie.

Juliusz, widząc, że włościanie zerwali zawartą ustnie umowę, poczuł, iż nie miał już nic do uczynienia. Naleganie, namowy z jego strony mogły były zrazić tylko gromadę. Czuł, że byli jacyś pokątni doradzcy, bałamucący umysł włościan, a przeciwko takim w sekrecie działającym, niby bezinteresownym wichrzycielom, nie ma środka, zwłaszcza jeżeli podszyją się pozornie pod opinie, mające łaskę u rządu, i tym sposobem są pewni bezkarności.

Juliusz tedy milczał, ale drzewo podnosiło się znacznie w cenie, a masztowe sosny rudnickiego lasu miały w sobie moc kuszącą, i gospodarze przy półkwaterku w karczmie zaczęli znowu przebąkiwać o zamianie serwitutów.

Ozwał się ktoś o prawdopodobieństwie rozdawania gruntów dworskich.

— Eh! my i pomrzemy i tego się nie doczekamy — rzekł Jasiek Bień — i te sosny na Rudniku zmurszeją i nikt z nich pożytku mieć nie będzie, bo komisarz nie pozwoli panu lasu sprzedać, a my go nie dostaniemy.

— Żeby mi dali sześć morgów, tobym dziś podpisał! — zawołał jeden z gospodarzy.

— Ba! za sześć morgów, to nie mówię; wartoby pogadać.

— Bobyście Franku przeszli do dworu, tobyście tam się dowiedzieli.

— Oho! nie głupim — fuknął Franek. — Idźma wszyscy gromadą, to i ja pójdę. Co ja mam za wszystkich gadać!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wysoko postawionych, jak ministra Puttkamera i Biskupa warmińskiego Krementza. P. Puttkamer miał powiedzieć, iż w kilku miesiącach opróżnione stolice biskupie zostaną obsadzone, Biskup zaś Krementz miał się wyrazić w Sztumie w Prusach Zachodnich, iż obie władze, kościelna i polityczna, podadzą sobie po bratersku rękę i że ta przyjaźń będzie jakoby gwiazda przyświecała wszystkim katolikom.“ Ze jeszcze układy nie znajdują się w tak pomyślném stadium, — że przyszłość okryta jeszcze tajemniczą zasłoną, nie potrzeba tego obszernie dowodzić.

— P. Schlözer, który obecnie znajduje się w podróży do Waszyngtonu, wróci jak donosi Kreutz Ztg., prawdopodobnie za 5 lub 6 tygodni i uda się do Rzymu, aby daléj prowadzić układy z Stolicą św. Ministerstwo tymczasem porozumie się w sprawie rozciągłości ustępstw, jakie Stolicy św. gotów jest rząd poczynić. — Nie wiadomo dotąd, czy p. Schlözer mianowany zostanie pruskim, czy też niemieckim posłem w Watykanie. Wedle doniesienia Kreutz Ztg., która ma stósunki z sferami rządowemi, zdawałoby się, że ks. Bismarck odstąpił od dawniejszego zamiaru, by p. Schlözer był tylko reprezentantem Prus: organ konserwatywny powiada bowiem, iż dotąd jeszcze nie zapadła uchwała, czy ten dyplomata reprezntować będzie u Watykanu Prusy, czy też całe Niemcy. Ze względu na obecne układy jest to kwestya drugorzędna, ale ze względu na przyszłość życzyćby sobie należało, by p. Schlözer umocowany był w Rzymie jako poseł niemiecki.

— Ks. kanonik Kopp. Z życia jeneralnego wikaryusza w Hildesheim ks. Koppa, który ma być mianowany Biskupem fuldajskim, podaje Germania następujące szczegóły: Ks. Jerzy Kopp urodził się 1837 r. w Duderstadt w prowincyi hanowerskiéj z rodziców biednych, lecz zacnych (ojciec jego był tkaczem). W miasteczku rodzinném pobierał pierwsze nauki i odznaczał się wielkiemi zdolnościami. Komisarz dr. Seiters widząc talent młodego chłopca, zajął się jego losem i posyłał go do progimnazyum w Duderstadt. Jerzy Kopp uczęszczał następnie do gimnazyum, a daléj do zakładu filozoficzno-teologicznego w Hildesheim. Po ukończeniu studyów był Kopp dwa lata telegrafistą, poczém w r. 1862 został wyświęcony na kapłana. Jako wikaryusz fungował w Henekenrode i w Delfurth; w r. 1865 powołany zaś został do konsystorza biskupiego, a już w 1868 mianowano go asesorem jeneralnego wikaryatu, od Stolicy zaś św. otrzymał tytuł notaryusza apostolskiego. Kiedy obecny Biskup Wilhelm objął stolicę w Hildesheim, mianował go w 1872 r. kanonikiem i wikaryuszem jenenalnym. Ks. Kopp ogólnego zażywa szacunku i każdego przyciąga swą prostotą. Wrostu jest małego.

— Dzienniki urzędowe nie przestają walczyć przeciw narodowo-liberałom. Najnowsza rządowa Provinzial Corresp. na podstawie manifestu wyborczego partyi narodowo-liberalnéj twierdzi, iż p. Bennigsen dąży do zlania się w jednę całość z secesyonistami i postępowcami, by wspólnie z nimi utworzyć „wielką liberalną partyą“. Provinzial Corresp. nie chce w końcu wierzyć, by narodowo-liberali chcieli się łączyć z liberałami, czyli innemi słowy zachęca narodowo-liberałów, aby bezwzględnie popierali ekonomiczną politykę ks. Bismarcka, a wtenczas i kanclerz łaskawém na nich spojrzy okiem,

— Przejęcie kolei bergijsko-marchijskiéj i anhaltskiéj na rzecz państwa nie przyjdzie do skutku, ponieważ akcyonaryusze nie zgodzili się na cenę, jaką im rząd podał. Rządowi wielce zależało na zakupnie tych linii, gdyż stanowią one odnogi łączące wschodnią część monarchii z zachodnią. Norddeutsche Allgem. Ztg, organ ks. Bismarcka, jest téż z tego przebiegu sprawy bardzo niezadowolona i oświadcza akcyonaryuszom, iż rząd nie myśli uwzględnić wygórowanych ich żądań.

— Jeneralny badeński synod protestancki rozpoczął we wtorek obrady w Karlsruhe. Przewodniczącym obrany został znany profesor heidelbergski Bluntschli, należący do „Protestantenvereinu“ i zajmujący w masoneryi niemieckiéj wybitne stanowisko. P. Bluntschli obejmując przewodnictwo w długiém przemówieniu oświadczył, iż wszystkie kierunki teologiczne mają prawo być reprezentowane w kościele. Stronnictwo jego (Protestantenverein), rzekł daléj, lekceważy sobie wszelkie dogmata i domaga się tylko wolności wyznania. Ta „wolność wyznania,“ o któréj pan Bluntschli wspomina, jest wolnością niewiary, wolnością zaprzeczenia wszelkiemu objawieniu. Ze większość zebranych na jeneralny synod protestancki wyznaje te same zasady, okazuje to fakt wybrania Bluntschli'ego przewodniczącym synodu.

— Sejm bawarski otwarty został 28 b. m. w imieniu króla przez księcia Luitpolda.

## FRANCYA.

* Paryż, 28 września. I na wczorajszém posiedzeniu ministrów nie było Ferrego, Constanca i Cazota. Minister wojny odczytał depeszę jenerała Saussiera, w któréj tenże donosi, iż operacyi przeciwko Kahiruan nie można podjąć z powodu ogromnych upałów; dopiero po 10 do 15 dniach po nadejściu posiłków będzie można dalsze kroki poczynić.

— W sprawie zapowiedzianego manifestu skrajnéj lewicy o zwołanie Izb uchwaliła rada ministrów nie troszczyć się o tę sprawę. — Dziś odpływa 2500 wojska z Tulonu do Tunisu; wczoraj zaś udał się tamdotąd z Paryża batalion piechoty.

— Książę Orłow przybył z Haagi do Paryża.

— Estaffette donosi: Gambetta po powrocie z Belgii, gdzie spotkał się z dwoma wybitnemi mężami niemieckiemi, będzie miał mowę pokojową.

— Prezydent Grévy powróci dnia 2 lub 3 października do Paryża i będzie dnia 5 tegoż miesiąca prezydował na radzie ministrów. Na radzie téj uchwaloném niezawodnie zostanie zwołanie Izb na dzień 17go października.

— Pod Miutör w Tunisie zniszczyła prawie zupełnie jazda, nadchodząca z Manaba, 800 jeźdźców powstańczych. W Sahalinie pod Suzą pobił pułkownik Moulin 500 arabskich jeźdźców i 1000 piechoty; walka trwała 3 godziny. Arabowie mieli 150 zabitych. Mimo wszystkich zarządzeń kontrabanda wojenna kwitnie w najlepsze. Prawie wszystkie szczepy w północnym Tunisie, które się podczas pierwszéj ekspedycyi poddały, powstały na nowo. Powstańcy gotowi są bronić się do upadłego.

— Dług tunetański wynosił według innych źródeł (zobacz numer wczorajszy) w roku 1861 tylko 12 milionów franków, w roku 1864 już wzrosł do 100 milionów fr., w roku 1867 zaprzestano płacić kuponów i bej musiał prosić o pomoc Francyi, Anglii i Włoch. W latach 1868 i 1869 zaprowadzono finansową komisyą, która pracuje aż do dnia dzisiejszego. W roku 1870 zniżono wysokość długu po ułożeniu się z wierzycielami do sumy 125 milionów. Podobno od tego czasu nie zaszły żadne zmiany — a rewelacye Rocheforta są czystym wymysłem i zemstą za rewelacye, jakie Gambetta czasu swego poczynił, publikując listy Rocheforta z czasów komuny.

## ANGLIA.

* Bradlaugh zagaił dnia 25 b.m. w Hall of Science trzydniową konferencyą międzynarodowego związku wolnodumców, w któréj wzięło udział 70—80 delegatów z Francyi, Niemiec, Holandyi, Belgii, Szwajcaryi, Kanady, Stanów Zjednoczonych Ameryki i Anglii.

— Wybuch. W koszarach przy Regents-Park słyszano w czwartek wieczorem głośny wybuch. Śledztwo wykazało, że w pobliżu posterunku stojącego na straży rzucono przez mur jakiś pocisk eksplodujący, który wpadł w wodę. Sprawcy nie wykryto.

— Times o Irlandyi. „Dotąd nie widać w sprawach irlandzkich ani śladu polepszenia. Liga rólna daje niespokojnym okręgom irlandzkim ustawy — innych ustaw krom jéj — nikt nie słucha. Cóż może być przyczyną tego wielkiego sprzysiężenia? Skąd to pochodzi, że wbrew interesom całego kraju liga ta istnieć może? Jest to tyrania najgorszego rodzaju. Porządni ludzie nie łączą się z nią, i o ile mogą, trzymają się od niéj zdala. Nie pobiera ona wsparcia od kupców lub przemysłowców — lecz mimo to wszystko — liga kwitnie i rozwija się. Nadszedł czas, w którym walka na seryo rozpoczęta być powinna — a w najbliższych miesiącach musi się pokazać, która z dwóch stron walczących weźmie górę. Liga zwycięży tylko wtedy, jeśli się pokaże iż ustawa rólna jest fałszywym krokiem — a liga użyje wszelkich środków, aby ustawę jako taką przedstawić. Jak długo cierpiane będą obecne stósunki w Irlandyi? Rzeczą rządu jest odpowiedzieć na to pytanie, bo sam rząd posiada środki potrzebne do utrzymania porządku w Irlandyi. Rząd ma obowiązek nie zwłaczać w użyciu tych środków i zniweczyć zamiary tych, którzy zdecydowani są przeszkadzać, aby Irlandya mimo ustawy rólnéj nie doczekała się pożądanego pokoju. Jeżeli ustawa rolna nie jest dostateczna, to należy energiczniéj niż kiedydolwiek chwycić się ustaw przymusowych, aby ustawę rólną przeprowadzić.“

— Parnell powrócił 25 września do Dublina i był przyjmowany z wielkiemi honorami, z muzyką, chorągwiami; wyprzężono konie i tłumy pociągnęły powóz aż do lokalu „ligi rolnéj“, gdzie Parnellowi wręczono adres. Tłok i ścisk był tak wielki, że kilka osób poraniono. Parnell zachęcał lud, aby nie ustał w zabiegach około wywalczenia parlamentarnéj niezawisłości Irlandyi.

## TELEGRAMY.

Dublin, 28 września. O. Sheehy i czterech innych więźniów irlandzkich zostało wypuszczonych na wolność.

Manchester, 27 września. Na odbytym tu dziś mityngu robotników w przędzalniach bawełny, w hrabstwie Yorkshire, gdzie znajduje się przędzalnia, licząca 900 tysięcy kołowrotków, zapadła jednozgodna uchwała, ażeby praca zajętych w fabrykach robotników trwała dni cztery tygodniowo w ciągu miesiąca. Robotnicy zamyślają uchwałą tą sparaliżować operacye liwerpoolskiego stowarzyszenia bawełnianego.

# Zamysły zniesienia kościoła św. Mikołaja w Kaliszu przez Prusaków.

**(Nieznany przyczynek do historyi jego.)**

(Dokończenie. — Zob. num. 221.)

Gdy obrona kościoła w czyn już przeszła i mieszkańcy Kalisza dzień i noc na straży jego całości stali, ks. Marszałkowski napisał w imieniu reprezentantów miasta notę do Podbowicza téj treści:

„Dowiedzieliśmy się, że W. Pan wyznaczonym jesteś komisarzem, od wyższéj jurysdykcyi duchownéj, abyś kościół nasz parafialny ekssakrował. My niżéj podpisani reprezentanci w imieniu pospólstwa, znając gorliwość jego o chwałę Pana Boga, a zaszczycając się, żeś jest rodakiem naszym, to jest dzieckiem tego miasta, a ztąd interesowanym i kochającym wspólnie z nami porządek parafialnego nabożeństwa, mocno zaufani jesteśmy, że nie tylko nie podejmiesz się tak smutnego dla nas i szkodliwego dla religii dzieła, ale owszem, iż użyjesz całéj swojéj powagi na remonstracyą rządowi, ku utrzymaniu tegoż kościoła naszego parafialnego i księży przy nim.“

Podbowicz niegrzecznie przyjął delegowanych, — a znalezienie się jego tém więcéj, że był synem mieszczan kaliskich, oburzyło wszystkich przeciw niemu tak, że długo potém znosić musiał pogardę i przymówki ludzi wszelkich stanów.

Podbowicz zagrożony opinią, widząc przytém że nic arbitralną siłą nie dokaże, odjechał na swoje probostwo do Skalmierzyc, pozostawiwszy eks-sakrę kościoła w zawieszeniu — a że pochopności do zniesienia świątyni ani darować, ani zapomnieć tak jemu, jak konsystorzowi gnieźnieńskiemu nie chciano — głos opinii i zarzutów publicznych posuwał się do tego stopnia, że kiedyś siedmdziesięcio-letni starzec i obywatel, podkomorzy Radoliński, spotkawszy surrogata przed kościołem reformackim w Kaliszu, krzyknął na niego w obecności wielu ludzi: „Ty księże! jakiś ty religjant, — kiedyś chciał kościół obalić!“

Dotknięty żywo słowem starca, a może po rozmyśle żałujący podjętéj misyi — Podbowicz ukląkł na ulicy przed kościołem i począł rzewnie płakać.

Ksiądz Marszałkowski przy całéj swéj miłości chrześciańskiéj i rozsądku, nie mógł przeboleć wrażenia, jakie mu sprawiły namiętności ludzkie, powadze i dobru religii tak wielką szkodę niosące. „I ja nie byłem posłuszny, — mówił czcigodny kapłan, — gdy mi pokazywał surrogat komis gnieźnieński na ekssakrę kościoła, (pisze w swym pamiętniku). Oświadczyłem się bronić téj świątyni wszystkiemi prawnemi drogami, a żem to czynił, protestuję się przed Bogiem, że mnie w tém nie powodował interes jaki doczesny, ale jedynie miłość tego kościoła i potrzeba jego dla parafian. Utrzymanie zaś przy nim naszéj kongregacyi mniéj mnie troszczyło, lubo téż o nią szczerze zabiegałem. Mam nadzieję, że mi Bóg takowego nieposłuszeństwa kamerze pruskiéj i konsystorzowi gnieźnieńskiemu za winę nie poczyta.“

W sam dzień rozruchów, to jest 3 października, wszedł do klasztoru kanoników Horning dyrektor policyi, i prosił ks. Marszałkowskiego, aby wpłynął na uspokojenie ludu. Uproszony kapłan, mając przy swym boku księży Starowicza i Karkoszyńskiego, a z drugiéj strony Horninga, w te odezwał się słowa:

„Uspokójcie się i rozejdźcie! rząd już odstępuje od swego zamiaru i kościół w całości pozostawia. Poręcza to imieniem kamery kaliskiéj obecny tu pan dyrektor policyi.“

Na tę przemowę poczęto wołać z tłumu: „Nie wierzymy, nie wierzymy! chcą nas uwieść; pokażcie czarne na białem!“ Mieszczki kaliskie przypadły do Horninga i z płaczem wołały: „Niemcem jesteś — ale bądź człowiekiem, i ratuj nam pan kościół, ratuj!“

Obiecawszy dyrektor wstawić się, wszedł z księżmi do celi, gdzie ks. Marszałkowski napisał podanie do niego o stwierdzenie deklaracyi, że kościół nietknięty zostanie. Zręczny Niemiec dał w polskim języku rezolucyą: że tylko celem obejrzenia trwałości, kościół był przez budowniczych rozmierzony i obejrzany — a że po sprawdzeniu mury okazały się daleko lepsze niż poprzednio sądzono, przeto sama kamera starać się będzie u króla o nietykalność świątyni.

W tym również dniu pamiętnym, już wieczorem, przysłała kamera reskrypt swój, stwierdzający deklaracyą Horninga. „A poświęcenia się kapłanów i mieszczan kaliskich przemogły złość i zawziętość Niemców.“ — Ksiądz Marszałkowski po odbiorze reskryptu kamery, ponieważ było już ciemno, wyszedł, trzymając świecę, na cmentarz kościelny, a ukazując ludności pismo, prosił o rozejście się. Zażądano odczytania reskryptu, a gdy to uczynił ks. Marszałkowski, ze wszech stron poczęto wołać: „Nie ma w tém wzmianki o duchowieństwie — my chcemy kościoła i księży — wreszcie, nie wierzymy Niemcom!“

Śród tych próśb i gróźb, obywatele i mieszkańcy miasta Kalisza przesłali prośbę do króla, a nadto i do konsystorza gnieźnieńskiego, gorzkiéj prawdy notę:

— „Dziś, gdy liberalizm i bezbożność góruje, — piszę w prośbie do króla — gdy rewolucya we Francyi usiłuje znieść religią, możesz być sług Bożych za wiele? — Ze jesteśmy dobrymi katolikami, poczciwymi ludźmi, cnotliwymi ojcami, wiernymi obywatelami, że spełniamy ściśle obowiązki i powinności religii i stanu, zawdzięczamy to pasterzom naszym.“ itp.

Do konsystorza zaś téj mniéj więcéj osnowy:

„My niżéj podpisani, nie chcieliśmy wierzyć, iżby Ps. Konsystorz wcześniéj już o zamiarach rządu wiedział, ponieważ obowiązkiem jego jest starać się o utrzymanie praw parafialnych swojéj dyecezyi, i czuwać, aby trwające od wieków przywileje, nie były naruszane i skracane, — udajemy się do niego po wyjaśnienie téj niepojętéj rzeczy — łatwego zezwolenia na ruinę i gwałty. Oświadczamy więc, że publiczność i gminy do kościoła parafialnego św. Mikołaja należące, obojętném nie mogą poglądać okiem, iżby ten starodawny i szanowny kościół miał im być odebrany. Publiczność wzrusza się na tę myśl, — wskroś przeraża to każdego obywatela, każdego parafianina, gdy patrzeć będzie przy exhumacyi na popioły i zwłoki swych przodków, wydobywane i przerzucane. Imieniem więc téj publiczności prosimy Ps. Konsystorz, iżby tą sprawą zainteresować się zechciał, i postarał się o utrzymanie dawnego porządku rzeczy, jak to leży w obrębach jego obowiązków.“

Tymczasem same czasowe wypadki gotowały zmiany — wysłany memoryał do króla, już go nie zastał w Berlinie, wyjechał na wojnę z Francyą — a kiedy w dniu 14 października Prusacy przegrali bitwę pod Jeną, Kaliszanie widząc tylko niezwykły ruch i widoczne na pruskich twarzach przerażenie, nic jeszcze o wojennych wypadkach nie wiedząc, wnioskowali tylko, iż coś niezwykłego zajść musiało.

Wreszcie w pierwszych dniach listopada tego roku 1806, poczęli się Niemcy cichaczem wysuwać, aż jednego poranku znikli z całéj Wielkopolski ze swoimi biurami, krejsblatami i wojskiem. Drapnął téż i p. Nencke z prześwietną kamerą i z całém pruskiem gospodarstwem.

Tym sposobem ocalał kościół św. Mikołaja. — On stoi — a ich nie ma w Kaliszu.“

# KRONIKA
## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 29 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował tajnego radzcę finansowego i radzcę referującego w ministerstwie skarbu Marcinowskiego wyższym tajnym radzcą finansowym.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 316 marek. Dziś nadesłali: Dr. Czarnowski z Opola 5 m., ks. dr. Łukowski z Gniezna 30 m., St. Rożański z Padniewa 5 m. Razem 356 marek.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 882 marek 86 fen. Dziś nadesłał ks. dr. Łukowski z Gniezna 37,25 m. Razem 920 marek 11 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Na odbudowanie teatru czeskiego w Pradze.** Z przeniesienia 26 marek 90 fen. Dziś nadesłał St. Rożański z Padniewa 5 marek. Razem 31 marek 90 fen.

* **Z nowym kwartałem** zostanie kilka biur policyjnych do innych budynków przeniesionych. I tak biuro I rewiru (komisarz policyjny Sikora) pomieszczone będzie za Bramką nr. 13; II rewiru (komisarz policyjny Behr) przy ulicy Szewskiéj nr, 12; III rewiru (komisarz pol. Crusius) przy ulicy Strzeleckiéj nr. 23; V rewiru (komisarz policyjny Käthner) przy ulicy Wenecyańskiéj Nr. 10. Biura trzech pozostałych rewirów pozostaną w tych samych domach co dotąd.

* **Nieruchomość** dawniéj Reichów, położoną w stronie południowéj ulicy kolejowéj, tuż przy bramie Berlińskiéj, nabył oberzysta Bohn, właściciel oberzy bydgoskiéj.

* **Przedwczoraj** padła nagle trupem kobieta mieszkająca przy Jezuickiéj ulicy i to po wypiciu prawie całego kufla wódki. Zwłoki przeniesiono do lazaretu miejskiego.

* **Od dnia 25 b. m.** zaginął robotnik Brociszewski, zatrudniony na statku parowym do czyszczenia rzeki. Mieszkańcy nadbrzeżni opowiadają, że w wspomnionym dniu widzieli szypra, który wpadł do Warty, lecz już więcéj nie wypłynął; — nadto wyrzuciła woda na brzeg czapkę i pantofel. Żona z czworgiem dzieci oczekują dotychczas powrotu męża i ojca.

* **Powiat międzyrzecki** podzielony został na 54 okręgów wyborczych.

* **Z Czernowiec** donoszą, że z powodu wybuchu pomoru na bydło w Rosyi zamkniętą została granica pod Nowosielicą; również zamkniętą zostanie granica pod Podwołoczyskami.

* **Dobra rycerskie Gąsawy**, położone w powiecie szamotulskim, obejmujące 1200 morgów areału nabył od banku koszalińskiego (pomorski bank hipoteczny na akcye) porucznik rezerwy Mager z Koszalina. Cena wynosi podobno 270,000 marek.

* **Szamotuły** podzielone zostały na dwa okręgi wyborcze. Pierwszy wybierać będzie w sali hotelu Eldorado (przewodniczącym mianowany jest burmiitrz Hartmann, zastępcą kamelarz Stiller), drugi na sali Giełdy (przewodniczący piekarz Kober, zastępca nauczyciel Reder).

* **Wyrobnik** Mądry z Bożydaru pod Zaniemyślem zastrzelił w dniu 26 b. m. żonę swoję, z powodu iż ta pomimo zakazu jego poszła na chrzciny do zięcia, z którym M. żył w niezgodzie. Po śmierci żony miał się M. także zastrzelić.

* **Król. dyrekcya kolejowa** w Bydgoszczy otrzymała zlecenie pod dniem 18 bm. od ministra robót publicznych do przedsięwzięcia robót przedwstępnych pod kolej podrzędną o torze normalnym od kolei bydgosko-toruńskiéj do Wisły pod Fordonem.

* **W Pawłówku**, folwarku należącym do dominium Kotowiecka, w powiecie pleszewskim, zgorzała w zeszły piątek chałupa, a w pożarze znalazło śmierć troje dzieci komornika Karola. Karolowa, odnosząc mężowi swemu obiad, zamknęła dzieci w izbie, gdzie widocznie poczęły bawić się zapałkami i dom podpaliły. Matka widząc chałupę w płomieniach nadbiegła szybko, wpadła do niéj aby dzieci ratować. Po chwili wypadła z niéj — niosąc martwe zwłoki najstarszego dziecka na ręku; — dwoje innych znaleziono późniéj spalone na węgiel.

* **Na dworcu** kolei żelaznéj w Erde pod Akwizgranem przejechał w dniu 23 bm. pociąg pospieszny siostrę Aurelią Malmendier z szpitala św. Jadwigi w Berlinie, która się w tamte strony udała na jakąś uroczystość familijną, a chcąc sobie drogę skrócić, przechodziła właśnie przez tor kolejowy.

* **W Brukseli** urządzono na cześć flamandzkiego powieściopisarza Conscience'a wielką uroczystość. Wszystkie prowincye wysłały delegatów: z rodzinnego zaś miasta poety przybył pociąg z 800 osobami. Pochód utworzony przez 200 stowarzyszeń przybył po sędziwego pisarza do muzeum Wieritza, którego jest przełożonym, i odprowadził go do gmachu giełdy. Na gmachu giełdy na czerwoném tle błyszczał złotemi głoskami napis: Volkshulde aan Hendrik Conscience. W otoczeniu swéj rodziny jubilat zajął na sali krzesło honorowe, muzyka powitała go osobną ad hoc ułożoną kantatą. Burmistrz Van Driesche miał następnie mowę powitalną na cześć Conscienca i wręczył mu w imieniu ludu flamandzkiego srebrny portret, medal pamiątkowy i biust bronzowy przedstawiający jego osobę. Król holenderski przez osobnego delegowanego przesłał jubilatowi wspaniałe album w srebrnéj oprawie i medal zasługi za rozwój sztuki i nauki. Delegat Antwerpii zawiadomił p. Conscienca, iż w mieście rodzinném wystawi mu naród pomnik i że plac, gdzie ten pomnik będzie wzniesiony, będzie nosił jego nazwisko. P. Willems, profesor katolickiego uniwersytetu w Lowanium, wręczył jubilatowi dyplom doktorski honoris causa. Wieczorem odbył się bankiet, w którym wzięło udział 800 osób. Jeden z obywateli wręczył Conscienczowi puchar, ofiarowany mu przez Brukselę.

* **Głośna** swego czasu Lady Ellenborough, inaczéj Lady Digby, zmarła niedawno temu, jak z Damaszku donoszą. Przeszłość jéj była bardzo ruchliwa — wszyscy podróżni Wschodu odwiedzali ją. Była ona córką angielskiego admirała Digby i wyszła przed blisko 50 laty za deputowanego, późniéj wicekróla indyjskiego i ministra lorda Ellenborough. Z powodu stósunków z austryackim posłem księciem Esterhazym, nastąpił rozwód, a książę Esterhazy po rozwodzie lorda z żoną, opuścił służbę dyplomatyczną. Po rozwodzie lady przybrała rodzinne nazwisko Digby i odtąd rozpoczęła życie wędrowniczo-awanturnicze. Udała się na Wschód, gdzie, jak swego czasu Lady Stanhope, żyła pomiędzy szczepami arabskiemi. Mając lat 60 wyszła za arabskiego szeika, który jéj towarzyszył w wszystkich wyprawach. Z powodu męstwa i odwagi, oraz dobroczynności, szczep, którego szeikiem był jéj mąż, czcił ją wysoko. Zmarła mając lat 75.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 30 września, św Hieronima w. Wschód słońca o godzinie 5 minut 59. Zachód o godzinie 5 minut 40.

Długość dnia 11 godzin 41 minut.

Pierwsza kwadra 30 września o godz. 11 w nocy.

Wypadki historyczne. 1410 Krzyżacy zdobywają Tucholę. — 1758 Przymierze z Danią przeciw Szwedom. — 1796 Dąbrowski u rządu rzeczypospolitéj francuskiéj.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Na dzieło: Św. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mrk. 50 fen.

Ks. regens Andrzejewicz z Gniezna na 2 egzepl.

Ks. dr. Łukowski z Gniezna na 6 egz.

* Przeglądu bibliograficzno-archeologicznego wyszły z druku nr. 15 i 16 i zawierają: Epopeja ludowa o Chrobrym i jego szczerbcu, szkic do studyum krytycznego napisał Ernest Sulimczyk Swieżawski. — Kilka słów o dawnych pieczęciach w ogólności, a w szczególności o dawnych pieczęciach polskich przez Kaźmirza Stronczyńskiego (dok.) — Przyczynki do dziejów Słucka 1654—1660 roku. — Kilka uwag numizmatycznych przez Andrzeja Janowicza. — Kilka słów o zbiorze rycin Aleksandra księcia Łobanow Rostowskiego przez Juliana Kołaczkowskiego. — Wystawa sztuki i starożytności w Warszawie przez F. K. Martynowskiego (d. c.) — Miscelanea. Pamiątki polskie w skarbcu cesarskim w Wiedniu p. Ks. Wł. Siarkowskiego. — Wiadomość bibliograficzna o dziele muzycznem Mikołaja Zieleńskiego przez T. Zebrawskiego. — Dawne bilety wizytowe przez dr. med. Rewolińskiego. — O królu Sobieskim, pieśń nabożna przez E. S. Swieżawskiego. — Korespondencye: Z powiatu pleszewskiego i szamotulskiego w Wielkopolsce. — Z powiatu bendzińskiego w sprawie wyobrażenia stopek ludzkich na kamieniach. — Nowe książki i nuty muzyczne za miesiąc lipiec. — Kronika. — Sprostowanie.


## *(Nadesłano.)*

Przybywającym do Berlina polecamy doskonałą **kuchnią** i wyborne **wina** tak reńskie jak i węgierskie „zum Rheingau“ na rogu ulicy „Kommandanten und Lindenstrasse“ w bliskości Dönhofsplatz, gdzie gospodarz katolik na żądanie postne potrawy gościom podawać będzie. (1806)

* **Subhasty.** Dnia 1 października sąd okręgowy w Bydgoszczy sprzedawać będzie od godziny 10 z rana nieruchomość Zuzanny Iwańskiéj, położoną pod nr. 53 w Bydgoszczy przy Kujawskiéj ulicy. (26 ar. 80 metr. kw. — pod. bud. 503 m.)

* **Prócz subhast** w nrze 221 wymienionych, ogłasza jeszcze sąd okręgowy w Odolanowie na dzień 13 października subhastę gospodarstw Stanisława Groberka w Raczycach pod nr. 5 i 18 położonych. (6 ar. 10 metr. kwadr. i 8 ha. 20 ar. 10 m. kw.)

* **Aukcye sądowe.** Jutro na W. Garbarach nr. 4 na parterze od godziny pół do dziesiątéj: meble, szafa do szynku, stół, narzędzia kuchenne itd. — przy Berlińskiéj ulicy nr. 7 od godziny 9 z rana lekki wóz roboczy, lada, kloc rzeźniczy.

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 29 września 1881.

**Okowita** (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedzenia 57,— marek, na wrzesień 57.—, październik 55.—, listopad 52,70, grudzień 52,30, styczeń 51,80, luty 51,90, kwiecień-maj 52,70.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 29 września. 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe pozn. 100,30. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,60. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,—. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państw. 101,—. 4⅓% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,75. Marchijsko-pozn. 34,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 115,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,80 Austr. noty bankowe 173,20, Polskie likw. listy 57,40, Rosyjskie bankowe noty 219,20 marek.

**Bydgoszcz** 28 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica potw., jasno-ciemna 200—218 pł., ciemniejsza i szklista 220—230 poślednia —,— płac.

Żyto stale, krajowe piękne 171—174 płac., poślednie 168—170 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac. wielki i drobny 145—155 płc.

Owies stary 160 płc., nowy 145—153 pł.

Groch wrzący 180—200, na paszę 170—175

Okowita za 100 litr. a 100% 58,50—59,50 pł.

**Wrocław** 28 września 1881.

Żyto (za 2000 funt.) potw., wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— płac., wrzesień 185,— żąd., wrzesień-październik 180,50—181 pł., październik-listopad 178,50—178 pł., na listopad-grudzień — płc., na kwiecień-maj — płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na wrzesień 227 żąd., na wrzesień-październik 227 żąd.

Owies. Wypow. —,— cent., na wrzesień 137,— żąd., wrzesień-paźdz. 137,— żąd., na listopad-grudzień 139,— płac., kwiecień-maj 145 żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., wrzesień-październik 260 żąd., —,— pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — cent., w miejscu 55,— żąd., —,— płac., wrzesień 54,25 żąd., —,— płc., wrzesień-październik 54,— żąd., —,— pł., październik-listopad 54,— żąd., —,— płac., listopad-grudzień 54,25 żąd., —,— płc., grudzień-styczeń 55,— żąd., kwiecień-maj 55,50 żąd., 55 płac.

Okowita wyżéj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu — płac., wrzesień 58—57,80 płacono, wrzesień-październik 55,60 pł., październik-listopad 53,50—80 pł., — żąd., listopad-grudzień 53,— płc., grudzień-styczeń 53 płc., luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiecień —,—, kwiecień-maj 53,50 żąd., na maj-czerwiec 54.— żąd.

**Cena wypowiedziana na 29 września:** żyto 185,— marek, pszenica 227,— m., owies 137,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 54,25, okowita 58,— mrk.

Ceny targowe z dnia 28 września 1881.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. | ciężki najniż. | średni najwyż. | średni najniż. | lekki towar. najwyż. | lekki towar. najniż. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | M. ₰ | M. ₰ | M. ₰ | M. ₰ | M. ₰ | M. ₰ |
| Pszenica biała | 23 10 | 22 90 | 22 60 | 22 10 | 21 60 | 20 60 |
| „ żółta | 22 50 | 22 30 | 22 — | 21 70 | 21 20 | 20 50 |
| Żyto | 18 30 | 18 10 | 17 90 | 17 70 | 17 50 | 17 30 |
| Jęczmień | 16 30 | 15 50 | 15 — | 14 70 | 14 20 | 13 50 |
| Owies | 14 40 | 14 10 | 13 90 | 13 60 | 13 40 | 13 20 |
| Groch | 20 — | 19 30 | 18 80 | 18 20 | 17 80 | 16 80 |

| Postanowienia komisyi handlowéj. | TOWAR piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Rzep 100 kilogr. | 25 | 10 | 24 | 10 | 22 | 70 |
| Rzepik zimowy | 24 | 20 | 23 | 20 | 21 | 70 |
| Rzepik latowy | — | — | — | — | — | — |
| Siemię lniane | 26 | 75 | 24 | 75 | 22 | 25 |
| dto galic. | 24 | 75 | 23 | 25 | 22 | 25 |
| Siemię konopiane | 17 | 50 | 16 | 50 | — | — |

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; białe nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,60—7,70 m. obce 7,30—7,50 m., wrzesień-październik 7.50 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m., obce 8,60—9,30 mrk.

Łubin sł. dowóz, za 100 kil. żółty 11.80—12,50—13,00 m. nieb. 11,60—12,30—12,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26—29.

**Berlin,** 28 września (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215—248 według jakości; na miesiąc bieżący płac 238—238,5; na wrzesień-październik płac. 238—238,5; na październik-listop. pł. 232,5—234,5; na listopad-grudzień płac. 230,5—232,5; na styczeń-luty 1882 płac. —,—; na kwiecień-maj płacono 231,5—232,0. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 190—195 według jakości; na mies. bieżący pł. 192,5—193; na wrzesień-październik płacono 188,5—188,25—189; na październik-listopad płac. 184,00—184,75; na listopad-grudzień płacono 179,00—179,75; na kwiecień-maj pł. 172,75—172,5—173,25. Wypow. 1000 cent. Cena wypowiedziana 193,0 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—195 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 142—170 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—; na wrzesień-październik żądano 150.—; na październik-listopad płacono 148,5; na listopad-grudzień nom. 147,5; na kwiecień-maj pł. 152,5—152 Wypowiedziano 3000 centn. Cena wypowiedziana 150,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 146—152 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący pł. 53,8—52,9—54; na wrzesień-paźdz. płac 53,8—52,9—53; na październik-list. pł. 53,8—52,9—53; listopad-grudzień płac. 54 3—53,8; kwiecień-maj płac. 55,8—55,6—55,7. na maj-czerwiec pł. —. Wypowiedziano 600 cent. Cena wypowiedziana 53,2 mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 60,0, w miejscu z beczką płac. —,—, na miesiąc bieżący płac. 64,5—66,0—65,7; na wrzesień-październik płc. 57,7—57,6, żąd. —; na październik-listopad płac. 55,4, żąd. —; na listopad-grudzień płac 54,4 do 54,3; na styczeń-luty 1882 **płacono** —,—; na marzec-kwiecień płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 54,8—55.0—54,9; na maj-czerwiec płc. —,—. Wypowiedziano 10,000 litrów Cena wypowiedziana 65,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

**Szczecin,** 28 września. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 228—242 m., wilg. 185—210 m., białą 232—244 mrk., wilgotne —,— mrk., na wrzesień —,— mrk., na wrzesień-październik płac. 238—238,5 mrk., na październik-listopad płac. 231—232 mrk., na kwiecień-maj pł. 230—231 m.

Żyto m. zm., za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 185 do 188, pośled. 181—184 mrk., na wrzesień żądano —,— mrk., na wrzesień-październik płac. 188,5—189,5, na październik-listopad płacono 182,0—182,5 mrk., na listopad-grudzień płac. 178,5 marek, na kwiecień-maj płac. 171—171,5, płac. i żąd. —,— mrk., na maj-czerwiec pł. —,— mrk.

Jęczmień spok., za 1000 kilog. w miejscu 155—165 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., węgierski — mrk., Chevalier —,— płc. m.

## Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

**Berlin,** 29 września 1881. Kursa końcowe. 29 września

**Pszenica** osłab.

| | |
|---|---|
| wrześ.-paźd. | 238,25 |
| kwiecień-maj | 231,— |
| **Żyto** stale | |
| wrzesień | 193,50 |
| wrz.-paźdz. | 189,50 |
| kwiecień-maj | 173,75 |
| **Oléj rzep.** wyżéj | |
| wrz.-paźdz. | 53,40 |
| kwiecień-maj | 55,70 |
| **Okowita** stale | |
| w miejscu | 60,— |
| wrzesień | 66,70 |
| wrzes.-paźdz | 57,90 |
| paźd.-list. | 55,50 |
| list.-grudzień | 54,40 |
| kwiecień-maj | 54,90 |
| **Owies** | |
| wrzesień-paźd. | 148,50 |
| Wypow.-żyta wsp. | — |
| Wypow.-okow. kw. | 12000,0 |

**Kapitały.**

| | |
|---|---|
| Galic. akc. k. | 141,— |
| Pr. consol. 4% | 101,40 |
| Pozn. listy z. | 100,— |
| Pozn. listy rent | 100,20 |
| Austr. banknoty | 173,10 |
| Austr. renta złota | 82,25 |
| Austr. losy 1860. | 125,25 |
| Włochy | 90,— |
| Amerykany | —,— |
| Rumuny | 103,60 |
| Ros. banknoty | 218 90 |
| Ros.-ang. pożyczki | 90,90 |
| Pol. 5% list. zast. | 66,25 |
| Pol. lik. l. zast. | 57,50 |
| Kredyty | 642,50 |
| Kolej państwowa | 625,— |
| Lombardy | 278,50 |
| Usposob umac. | |

**Szczecin,** dnia 29 września 1881. (Kursa końc)

| | |
|---|---|
| **Pszenica** stale | |
| w miejscu | —.— |
| wrz.-paźdz. | 240,— |
| kwiecień-maj | 231,— |
| **Żyto** stale | |
| wrzesień-paźd. | 190,— |
| paźdz.-list. | 183,50 |
| kwiecień-maj | 171,50 |
| **Rzepik** | |
| wrzesień-paźd. | 252,— |
| **Olej rzep.** stale | |
| wrz.-paźd. | 54,50 |
| kwiecień-maj | 56,50 |
| **Okowita** spok. | |
| w miejscu | 59,60 |
| wrzesień | 61,— |
| wrzesień-paźd. | 57,— |
| kwiecień-maj | 54,— |
| **Petroleum** | |
| wrzesień-paźdz. | 8,40 |

---

Dnia 9 **październik rb. o godz. 2 po połud.** odbędzie się **w Wągrówcu** (1802)

# Walne Zebranie Wyborcze,

na którem poseł Dr. Niegolewski ma zdawać sprawę z czynności Koła Polskiego w parlamencie niemieckim.

W niedzielę dnia **16 października r. b.** odbędzie się

# wiec wyborczy

## w Osiecznie

po południu o godz. 3ciéj, na którym pan **Stanisław Chłapowski z Szółdr** wiecownikom się przedstawi jako kandydat powiatu wschowskiego. (1805)

**Komitet.**

**Od 4 października** przyjmuję znowu w zwyczajnych godzinach przed połud. i po południu. (1807)

**St. Kasprowicz**

Poznań. **lekarz-dentysta.**

# Szkoła Miejska Realna Igo rzędu w Poznaniu.

Przyjmowanie uczniów i popis wstępny odbędą się w **sobotę dnia 8 października o godz. 9 przed poł.** Dostawienie metryki, świadectwa szczepionéj ospy i w razie danym świadectwa odejścia z poprzedniéj szkoły jest potrzebne. (1801)

**Dyrektor dr. Geist.**

# Lekcyi muzyki

t. j. gry na fortepianie połączonéj z teoryą muzyki udziela (1804)

**Walerya Kryszewska**

egzam. nauczycielka muzyki z lipskiego konserwatoryum.

**Poznań, Strzelecka ulica nr. 31, I piętro,**

**(od 1go października Śty Marcin nr. 3).**

# KATOLIK

**od pierwszego Października do Król. Huty przeniesiony, wychodzi dwa razy w tygodniu t. j. w Wtorek i Piątek,** kosztuje na kwartał:

| | |
|---|---|
| w Ekspedycyi bez odsełki | 1 mrk. |
| „ „ z odsełką | 1,40 mrk. |
| 5 num. pod jednym adresem | 5,00 mrk. |
| na poczcie bez odsełki | 1,00 mrk. |
| „ „ z odsełką | 1,25 mrk. |
| U agentów | 1,00 mrk. |

Wiersz (rządek) inseratów 5 centymetrów długi kosztuje 20 f. Najstarsze i najwięcéj rozpowszechnione pismo polkie na Szlązku. (1781)

## Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu

poleca

**Chotkowski** Wł. ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasińskiego. 1881. 8° 55 stron. 1 mrk. 20 fen.

— Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m. 60 fen.

— Sześń kazań o kwestyi socyalnéj z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiéj. 8° XVI i 138 str. 2 mrk.

— O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8° 216 stron. 2 marki.

**Hyrszfeld Herman.** Z dziada na wnuka. Powieść z czasów Medyceuszów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apolinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 mrk.

**Koźmian Jan** ks. kan., prałat i protonotaryusz apostol. Pisma. Trzy tomy. 8° 385, 337 i 328 stron. 12 marek.

**Marya Panna** nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać, zyskiwać pomoc Najśw. Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.

**Woliński** Wł. ks. prob. Droga krzyżowa Kościoła św. katolickiego w pierwszych trzech wiekach. Wydanie drugie pomnożone i 20 rycinami ozdobione. 8° 240 str. 1 m., opr. 1 m. 20 fen.

Z dniem 1go października r. b. otwieram tu w miejscu przy **Jezuickiéj ulicy nr. 1** (w dotychczasowym lokalu pp. Orłowski i Sp.) (1810)

# handel nasion

## rólniczych, leśnych i ogrodowych

pod firmą

# T. Otmianowski,

który łaskawemu uwzględnieniu Szanownych Interesentów z poręczeniem rzetelnéj i jak najtańszéj usługi uprzejmie polecam.

Z wysokim szacunkiem

Telesfor Otmianowski.

P. S. Kupuję wszystkie tutaj produkowane nasiona rólnicze i proszę o łaskawe oferty z próbami.

# J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,

**Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4**

poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane.

# Winiarnia i restauracya „zum Rheingau“

**Kommendanten und Lindenstr.-Ecke**

poleca (1806)

## wina w doskonałym doborze

| | | | |
|---|---|---|---|
| **reńskie** | białe | po 1 mrk. 1,25, 1,30 | butelka |
| | czerwone | „ 1 „ 1,30, 1,80 | |
| **węgierskie** | Ruster | po 2 mrk. | |
| | Szamorodne | 2 „ | |
| **mussujące** | od 2,50 do 6 mrk. | | |

Na żądanie wysyła w butelkach lub beczkach oraz swą **kuchnią** poleca

**OTTO KINTZ.**

Berlin, Lindenstr. 54.

**Specyalność!** Wyborny gatunek herbaty mięszanéj po 4 m. za f., przy 5 f. 3,75.

# Herbatę

ostatniego sprzętu, Pecco, Suchong, Congo w wyborowych gatunkach od 3 do 10 mrk. za funt

**Prusze herbaciane**

odsiane z lepszych gatunków herbaty funt po 2, 2,50 i 3 marki poleca (1759)

# A. W. Żuromski,

Skład herbaty,

**Poznań, naprzeciw teatru polskiego.**

Próbki na żądanie franko.

Przy odbiorze 5 funt. odpowiedni rabat.

Przesyłki pozamiejscowe usktecznіam franko.

# Zygmunt Ohnstein,

## skład szkła i porcelany

**Wilhelmowski plac 5,**

poleca na **wyprawy** w nowym wielkim wyborze: **Szklanki kryształowe** w kompl. garniturze, **serwisy stołowe dekorowane i garnitury do umywalni,** białą porcelanę z najrenomowańszych fabryk, tudzież skład z **król. saskiéj fabryki w Miśnii.** Naitańsze ceny i rzetelna usługa. (1541)

## 6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

## 6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.

**Koszule męzkie czysto płócienne** z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

**M. Mniszewski,** Poznań.

**Fabryka bielizny i skład płótna.** Wodna ulica nr. 2.

**Zamówienia zamiejscowe punktualnie i w dobrem opakowaniu.**

# Fabryka S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

**Cukry, czekoladki i marcepany własnego wyrobu,**
**Paryskie cukry i czekoladki,**
**Eleganckie paryskie bonbonierki także krajowe,**
**Czekolady Sucharda i własnego wyrobu w świeżych i dobrych gatunkach.** (1741)

**BUKIETY Z CUKRÓW** od 2—20 mrk.

**KARMELKI** w kilkunastu gatunkach także z napełnieniem.

**Torty świeże z wykwintną dekoracyą w przeciągu godziny, także i ciasta bardzo smaczne.**

# Młodzieniec

katolik, biegły w pisaniu i w korespondencyi znajdzie natychmiast posadę. Oferty z odpisem świadectw i podaniem pensyi przy wolnem utrzymaniu i pomieszkaniu uprasza przesyłać (1811)

**Feliks Przyszkowski**

hurtowny handel win węgierskich

**Racibórz.**

**Doskonali**

# krawcy na surduty

do warsztatu i tacy, którzy w domu pracują, znajdą natychmiast korzystne zatrudnienie. (1808)

**M Graupé**

plac Wilhelmowski 18.

Na sezon zimowy do **damskiéj krawiczyzny** poszukuje (1803)

**kilka panien.**

Mogą się one zaraz zgłosić przy **ul. Wrocławskiéj nr. 10 i 11, III piętro**

# Guwernantka

**egzaminowana,** mogąca się wykazać **najchlubniejszemi świadectwami, muzykalna,** poszukuje miejsca od 1go października. Bliższych szczegółów udzieli **Redakcya Kuryera Poznańskiego.**

# Śty Marcin 26

4 pokoje, kuchnia i przynależytości są od 1go października do wynajęcia. (1640)

**STANCYA**

dla studentów z pomocą w naukach i z troskliwym dozorem wskaże Wny **S. Sobeski w Bazarze.** (1696)

Poszukuje się (1793)

# POKOJU

meblowanego

od każdego czasu. Oferty uprasza się przesyłać z podaniem ceny pod lit. **J. L. 999 postlagernd Poznań.**

Do jednego z domów znaczniejszych w Królestwie Polskiem o milę od granicy pruskiéj poszukiwanym jest zdatny, bezżenny (1788)

# służący

w wieku średnim. Zgłosić się do **Agencyi Fontowicza** w Poznaniu ulica Wilhelma nr. 16.

# Ucznia

do handlu nasion **(najchętniej miejscowego)** z odpowiedniemi wiad. szkólnemi poszukuje od 1go października r. b. (1809)

**T. Otmianowski**

Szkólna ulica nr. 13, I piętro

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.